

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

[fragment utworu "Nie ja" – Jacaszek & Budzyński]

MAGDALENA MISZEWSKA: **W drugiej połowie lat 80. Muzycy zespołu Armia osiedlili się w Stanclewie, w okolicach Biskupca. W tej niewielkiej warmińskiej miejscowości, w otoczeniu jezior i lasów powstawała ich druga płyta "Legenda", która miała stać jedną z najważniejszych w historii polskiej alternatywy. Przeszło ćwierć wieku później stworzył ją na nowo producent muzyki elektronicznej Michał Jacaszek. Przy okazji oficjalnej premiery drugiej "Legendy" spotkaliśmy się z nim oraz wokalistą, autorem tekstów i współzałożycielem Armii, Tomaszem Budzyńskim.**

[fragment utworu "Nie ja" – Jacaszek & Budzyński]

MAGDALENA MISZEWSKA: **Michał, ty jesteś z Olsztyna, płyta "Legenda" Armii powstawała w Stanclewie, czyli w okolicach. Czy ten warmiński duch gdzieś tam się unosi nad tą dekonstrukcją "Legendy"?**

MICHAŁ JACASZEK: Artyści tak do końca nie wiedzą, skąd się coś tam mogło wziąć. I właściwie to nam czasami nawet recenzenci czy dziennikarze uświadamiają pewne rzeczy. I teraz jak powiedziałaś o tym, to myślę, że to ma znaczenie. Ja np. źle się czuję w dużych miastach. Ja lubię, jak śpiewają ptaki. Lubię, jak jest przestrzeń. I w tej muzyce zarówno w oryginalnej "Legendzie", jak i w tej nowej, ta przestrzeń jest np. Więc gdzieś tam być może jakaś mała reminiscencja się pojawiła rzeczywiście. No bo gdyby nie ten czas, dzieciństwo spędzone nad jeziorami... Ja w ogóle jestem z Mrągowa oryginalnie, potem dopiero się przeprowadziliśmy. To te jeziora i ten horyzont mazurski myślę, że jest tam w tej muzyce.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Bo na pewno to otoczenie było ważne przy powstawaniu "Legendy" nagrywanej przez zespół Armia.**

TOMASZ BUDZYŃSKI: Oczywiście, i to jest bardzo ważne, gdzie powstaje jakieś dzieło sztuki, bo generalnie zespoły w Polsce grają i przygotowują materiał w jakiejś śmierdzącej piwnicy, najczęściej to jest tak. I stąd właśnie później ta muzyka jest taka, a nie inna. Natomiast płyta "Legenda" powstawała po prostu w małym domku na Mazurach, gdzie zaraz za oknem był las. Bardzo taki ładny las. Zaraz później pola, jeziora, więc ta natura po prostu jest na tej płycie. Ta wieczność i przestrzenność. Tak mi się wydaje. I ten śpiew ptaków nawet jest. Bo pamiętam, że jak nagrywaliśmy gitary do jakiegoś utworu, to mieliśmy otwarte okno i pamiętam, że Robert nagrywał coś tam i nagle za oknem zaśpiewał jakiś ptak, tak dziwnie.

Tak zaskrzeczał czy coś. I Robert natychmiast powtórzył to na gitarze. Jakiś taki efekt włączył, i tego ptaka zaczął imitować, więc tutaj ma wielki wpływ ta kraina leśna. Jest na tej płycie.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Michał, nowa "Legenda" powstawała w gdańskiej piwnicy, ale nie jest to płyta specjalnie miejska. Niektóre albumy stworzone są do tego, żeby nam towarzyszyć w autobusie albo tramwaju, a tej niespecjalnie dobrze słuchało mi się w ulicznym gwarze.**

MICHAŁ JACASZEK: Myślę, że troszeczkę subiektywnie też oceniasz to, w jaki sposób i gdzie takiej płyty można słuchać. Myślę, że żeby ją przeżyć, to nie trzeba koniecznie zrobić to w lesie albo gdziekolwiek indziej poza miastem.

TOMASZ BUDZYŃSKI: Nad morzem najlepiej, tak jak jest na okładce płyty. Że stoją te dwie postaci i one tak patrzą w bezkres. Według mnie to jest jakieś morze. Wobec tej nieskończoności człowiek jest postawiony. Te dwie osoby patrzą w nieskończoność. To mi się bardzo podoba, ta okładka. I taka muzyka mi się od razu nasuwa. Momentalnie, jaka jest na płycie.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Michał, powiedz, jak w ogóle się wpada na taki pomysł, żeby zdekonstruować "Legendę", bo słuchanie "Legendy" Armii, a zaraz potem słuchanie "Legendy" na nowo, wydaje mi się, że nie ma zbyt wiele sensu. Bo tutaj nie sposób te dwie rzeczy porównywać. Mi jest bardzo trudno sobie wyobrazić ten proces, który zachodzi w twojej głowie. Jestem ciekawa, czy ty potrafisz to jakoś słowami opowiedzieć.**

MICHAŁ JACASZEK: Taka praca nie ma wiele wspólnego z takimi intelektualnymi dywagacjami, tak, że sobie wymyślę, że to będzie brzmiało dokładnie w taki sposób. Były gdzieś takie załączki najpierw, które, jak to się rozgrywało na poziomie właśnie takiego myślenia o tym, to ja myślałem, że to będzie bliższe tej oryginalnej płycie. A w praniu to wychodzi po prostu. Więc to nie jest tak, że pomysł jest realizowany dokładnie według tego, co sobie człowiek wcześniej wymyślił. Tylko to jest taki proces właśnie, który prowadzi nagle gdzieś ciebie, muzyka, którą robisz. Zaczyna się improwizować też troszeczkę. No i w związku z tym do końca nie mam na to też wpływu takiego właśnie, że jestem w stanie to ogarnąć i zaprojektować od A do Z, tak. I w rezultacie wyszło coś, czego się trochę nie spodziewałem do końca. Płyta jest bardziej elektroniczna niż myślałem. Jest taka bardziej transowa niż zakładałem wcześniej i taki rezultat troszeczkę, tak jakby poza tym oryginalnym pomysłem powstał.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Mam wrażenie, że to mogło być trochę jak rozkładanie na części zegarka, który potem trzeba poskładać na nowo, żeby dalej działał. I było jakieś ryzyko, że coś tam gdzieś jednak ważnego zostanie. Tak jak się często przy**

składaniu na powrót różnych rzeczy zdarza. Czy nie obawiałeś się, jakby podchodząc do płyty, która jest otoczona szczególnym kultem w Polsce, jeżeli chodzi o muzykę okolo-rockową?

MICHAŁ JACASZEK: Tak. Jest otoczona tym kultem właśnie, który prawdopodobnie spowodował, że wielu słuchaczy ją po prostu będzie kontestować. Ale ja też wiedziałem w związku z tym, że to nie ma sensu powtarzać w jakikolwiek sposób tamtej estetyki. Ja nie rozłożyłem tego zegarka, tylko zbudowałem nowy, patrząc się na ten stary. O, tak bym powiedział.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Bo zmieniała się również kolejność utworów na tej nowej "Legendzie". Czy "Legenda", ta oryginalna mogła być czytana jako płyta koncepcyjna? I czy ta kolejność utworów była ważna? Na pewno była ważna kolejność słów, które się pojawiły na tej pierwszej "Legendzie". Na tej drugiej jest już wszystko odwrócone. I czy to miało dla siebie przy pracy nad nową płytą znaczenie?**

TOMASZ BUDZYŃSKI: To znaczy ja trochę się właśnie obawiałem tego, czy ta konstrukcja, jaką jest właśnie ta pierwsza "Legenda", która jest takim conceptualnym dziełem, że ważne jest pierwsze słowo i ostatnie. I pierwsza litera jest ważna, i ostatnia w ogóle na tej płycie. Więc ja nawet, tak jak Samuel Beckett, liczyłem, ile jest słów na tej płycie, ile jest liter. Bo ja jakieś kabalistyczne miałem teorie związane z tym, co robię wtedy, w tym czasie. Więc jak Michał trochę zmieniał kolejność, to tak ja myślałem: "Kurczę, zobaczymy, co to będzie". Ale jednak to jest zupełnie już inne dzieło, tak ja mogę powiedzieć. Można porównać to do jakiejś rzeźby albo architektury. Tak jak "Legenda", można powiedzieć, jest w jakim stylu średniowiecznym, tak muzyka na przykład tutaj może być w jakimś stylu romantycznym albo, nie wiem, barokowym np. dajmy na to, nie. Albo inna rzeźba. No.

[fragment utworu "Przebłysk" –Jacaszek & Budzyński]

MAGDALENA MISZEWSKA: **I wracając do tego kultu, którym otoczona jest "Legenda" z lat 90. Wy nagrywając ją, mieliście podejrzenia, że z tego będzie coś naprawdę ważnego. Chyba nie spodziewaliście się, że to będzie aż tak ważna płyta. I jak ty podszedłeś do pomysłu, żeby zrobić z niej coś zupełnie innego?**

TOMASZ BUDZYŃSKI: Ja pamiętam, że tam 30 lat temu do głowy nam nie przyszło, że ta płyta odbije się takim echem. To nigdy się nie wie takich rzeczy. Czasem jest wręcz na odwrót. Czasem się ma tak, że nagrywa się coś i mówi: "Ale świetną rzecz nagrałem, to dopiero będzie hit". A tu nic z tego, nie. A tu, prawda, nikt z nas się nie spodziewał czegoś takiego. Ale ja bardzo chętnie na płycie Michała wziąłem udział, ponieważ mi się jego twórczość bardzo

podoba i bardzo cenię to, co on robi i szanuję. I przecież nawet wspólnie gramy w zespole Rimbaud. I tamta płyta, która wyszła, "Rimbaud", jestem z niej bardzo zadowolony, więc jeżeli mam okazję współpracować z Michałem, to ja bardzo chętnie.

MAGDALENA MISZEWSKA: Ale okazało się, że też musiałeś podejść do tej swojej wcześniejszej "Legendy" na nowo. Opowiadałeś to tutaj. No chociażby ten problem ze śpiewaniem inaczej.

TOMASZ BUDZYŃSKI: Każdy ma jakąś swoją wizję interpretacji, nie. I ja tak chciałem śpiewać po swojemu. Tak jak generalnie śpiewam na koncertach ten materiał. Ale Michał kazał mi inaczej śpiewać. Ciszej na przykład. No i tak monodeklamować nawet, a nie śpiewać, no. Więc to jest zupełnie nowa jakość.

MAGDALENA MISZEWSKA: A czy da się stwierdzić, ile w tej płycie jest Budzyńskiego, a ile Jacaszka? Czy to jest tak, że jakby to przede wszystkim twoje były koncepty, a Tomek zaśpiewał?

TOMASZ BUDZYŃSKI: Mi się wydaje, że to jest przede wszystkim Jacaszka. Ja tutaj jestem gościem. Tak mogę powiedzieć. Pewnie gdyby on umiał śpiewać, to by to zaśpiewał. Ale mnie wziął, więc bardzo się tutaj cieszę z tego. I jestem zadowolony. To jest płyta Jacaszka.

MAGDALENA MISZEWSKA: Ale chyba nie mogłaby powstać bez Tomasza Budzyńskiego.

MICHAŁ JACASZEK: Tak. To znaczy, gdyby nie było tekstów, to może nawet i coś podobnego mogłoby powstać w sensie estetycznym. Ale to by było już zupełnie coś innego, tak. Więc oczywiście więcej pracy w to włożyłem. Przygotowałem tę muzykę. No ale tę kropkę nad i jednak postawiły teksty i głos Tomka. To wszystko wtedy zamknęło się w taką spójną całość.

MAGDALENA MISZEWSKA: A jeżeli chodzi o inspiracje, które towarzyszyły ci przy pracy nad dekonstrukcją "Legendy"? No bo w przypadku "Legendy", to Tomek już o tym dużo mówił, to i ta przyroda Stanclewa miała wpływ na to, co powstawało. Literatura, muzyka poważna, też zespół Genesis. A jakie były inspiracje twoje podczas prac nad "Legendą II"?

MICHAŁ JACASZEK: Oprócz "Legendy", Dead Can Dance. To jest tak, że ja mam też na uwadze sytuację taką, żeby Tomek się w tym odnalazł. I tutaj te inspiracje Dead Can Dance też trochę wynikały z tego, że wiedziałem, że on w tym się dobrze poczuje. W tego rodzaju estetyce, w

takim tempie, więc ten zespół się tak jakoś pojawił na horyzoncie jako główna inspiracja. Ale ja też chciałem, żeby to zabrzmiało trochę vintage'owo. W tym sensie, że użyłem starych syntezatorów. Już tak zdradzając trochę kuchnię tej mojej produkcji, to to były vintage'owe syntezatory, ale w postaci wirtualnej. Takie repliki. Ale dobrze i autentycznie brzmiące. Tak że brzmienie analogowych syntezatorów to była też duża inspiracja.

TOMASZ BUDZYŃSKI: Ja już, jak to się mówi, swoje zrobiłem. Czyli nagrałem pierwszą "Legendę". A teraz tutaj mój kolega, to jest jakby jego pomysł. On się z tym mierzy. Ja się już nie muszę z tym mierzyć. Ja bardzo często wykonuję te utwory na koncertach, więc to jest dla mnie, mogę powiedzieć, codzienność. Chyba jednak dosyć podszedłem do tego, że słuchałem tego, co Michał mówi, żebym śpiewał tak, a nie inaczej.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Michał słuchał Dead Can Dance, a ty Jacaszka.**

TOMASZ BUDZYŃSKI: No ja słuchałem Jacaszka, tak, też. Dead Can Dance też słucham i to jest jeden z moich ulubionych zespołów w ogóle. Więc ja się bardzo cieszę, że płyta jakby trochę przypomina te klimaty. Bo to są moje klimaty. O tak powiem. Jestem też fanem, to tak samo jak Michał mówi, starych syntezatorów tych, których używał zespół Danger in Dream w latach 70. Jestem wielkim fanem takich płyt jak "Stratosfear", czy "Ricochet" np., więc idealnie się tutaj, że tak powiem, dogadujemy.

MAGDALENA MISZEWSKA: **I choć te dwie "Legendy" są tak różne, to wydaje mi się, że one jednak niosą bardzo podobny ładunek emocjonalny. Bo ten niepokój, który był na "Legendzie" Armii, jest słyszany również na "Legendzie" Jacaszka, czy możemy tak mówić?**

MICHAŁ JACASZEK: No "Legenda" Jacaszka, nie mógłbym tego zrobić, gdybym nie znał "Legendy" Budzyńskiego, więc to tak myślę pół na pół. Ale rzeczywiście to byłby dla mnie duży komplement, gdyby ktoś ocenił ten materiał w taki sposób, że jakkolwiek estetyka jest zupełnie różna, to ma to wspólnego ducha, tak? Że to jest tego samego rodzaju atmosfera, o tak.

MAGDALENA MISZEWSKA: **A jeżeli chodzi o koncerty, bo załączkiem zdekonstruowanej "Legendy" był koncert w 2016 roku na festiwalu w Jarocinie. Ta "Legenda" od tego koncertu potem się zmieniła, żeby właśnie stać się tą wersją już wydaną na płycie. Czy planujecie koncerty, właśnie kolejne, które już będą prezentować to, co na płycie się znalazło.**

MICHAŁ JACASZEK: Planujemy koncerty. Są już nawet propozycje, tak że na żywo będzie szansa posłuchać.

MAGDALENA MISZEWSKA: **A czy one będą w podobnej oprawie organizowane, jak ta oprawa jarocińska?**

MICHAŁ JACASZEK: Osobiście bym chciał, żeby to miało oprawę wizualną. Żebyśmy to mogli zagrać w odpowiednim miejscu. No pierwszy nasz koncert w grudniu będzie się odbywał w teatrze i to jest na przykład jedno z takich miejsc odpowiednich dla tej muzyki.

MAGDALENA MISZEWSKA: **A ty swojego czasu, Tomek, słynąłeś z różnych nakryć głowy, które w różnych momentach twojej twórczości się pojawiały. Czy dekonstrukcja "Legendy" byłaby okazją, żeby coś nowego na głowę włożyć?**

TOMASZ BUDZYŃSKI: Zobaczymy. Ja zawsze występuję w jakiejś czapce, ponieważ ja szybko wyłysiałem. I jako tam dwudziestoparolatek bardzo się wstydziłem, że mam na głowie taki placek bez włosów, i musiałem zakładać czapki, żeby to ukrywać. I tak już mi zostało. Nie wiem, czy coś wymyślę na te koncerty, zobaczymy. Może jakiś turban.

[fragment utworu "Gdzie ja tam będziesz ty" – Jacaszek & Budzyński]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.